Nr. 16. We Lwowie dnia 5. września 1905. **Rocznik X.**

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

WARUNKI PRENUMERATY:

W kraju i w całej monarchii:

rocznie 8 koron — półrocznie 4 kor. 20 h. — kwartalnie 2 kor. 40 h. — Poza granicami monarchii rocznie: 9 kor. — półrocznie 4 kor. 60 h., — kwartalnie 3 kor.

Numer pojedynczy 40 h.

Wszystkie przesyłki adresować należy:

Redakcya „PRZEWODNIKA PRZEMYSŁOWEGO" we Lwowie

(gmach sejmowy).

Inseraty przyjmuje się tylko od firm krajowych po cenie 20 h od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie lub stale w wysokości 3 do 4 cm. po 8 kor. za rok po 4 kor. 80 h. za pół roku.

W sprawie szkół przemysłowych uzupełniających.

Rada szkolna kraj. wydała następujący okólnik:

W sprawozdaniach o stanie szkół przemysłowych uzupełniających, powtarza się stale fakt, że liczba uczniów, uczęszczających do drugiej (w Galicyi dotychczas najwyższej) klasy tych szkół, maleje rażąco w porównaniu z frekwencyą w klasach niższych, (przygotowawczej i pierwszej) i w stosunku do ogólnej liczby uczniów.

Nawet we Lwowie i w Krakowie zaledwie 50% uczniów kończy klasę drugą a w miastach prowincyonalnych stosunek ten jest jeszcze gorszy.

Ta okoliczność osłabia bardzo, nieomal niweczy zadanie szkół przemysłowych uzupełniających, podniesienia poziomu wykształcenia i wychowania młodzieży rzemieślniczej, plan nauki bowiem w tych szkołach rozłożony jest na wszystkie klasy, tak się uzupełniając i łącząc, że przerobienie materyału tylko klas niższych nie przedstawia wydatniejszej wartości praktycznej. Następstwa tego usuwania się młodzieży rzemieślniczej od zupełnego ukończenia szkoły przemysłowej uzupełniającej, nie wymagają komentarzy, jako powszechnie znane.

Upadek rzemiosł i stanu rękodzielniczego w kraju naszym, wobec potężniejszej konkurencyi zagranicznej, aż nazbyt widoczny, a tymczasem dorastające pokolenie naszej młodzieży rzemieślniczej nie uzbraja się należycie do czekającej je walki na polu przemysłowo-zawodowem, skoro nie umie ocenić broni tak niezawodnej i pewnej, jak wykształcenie teoretyczno-zawodowe.

Że młodzież nie dostrzega na razie tego niebezpieczeństwa, że przeocza interes własny i kraju, pojąć można, zważywszy jej niedojrzałość i nieświadomość. Jest więc rzeczą przewodników tej młodzieży, kierować nią, z poczuciem odpowiedzialności, ku jasno wytkniętym celom.

Lecz na to nie starczą same środki przymusowe natury zewnętrznej i materyalnej. Potrzeba raczej oddziaływania czynników moralnych, zachęty, rozbudzania ambicyi i współzawodnictwa, tudzież poszanowania nauki.

Takie oddziaływanie na młodzież jest jednak mniej dostępne Władzom szkolnym i nie osiąga zazwyczaj wydatniejszych skutków, bez równoczesnej w tym duchu pomocy bezpośrednich przełożonych i opiekunów młodzieży rzemieślniczej.

O tę właśnie pomoc c. k. Rada szkolna krajowa w pierwszym rzędzie apeluje do Świetnej Izby*), która przy sposobności częstego stykania się z majstrami i z młodzieżą rzemieślniczą, może wywierać stanowczy wpływ na polepszenie przedstawionych we wstępie stosunków.

Przez częste omawianie tej sprawy, majstrowie niechaj zrozumieją, że czas, spędzony przez ucznia w szkole przemysłowej uzupełniającej, nie jest stracony, przyszła bowiem praca zawodowa takiego ucznia,

*) Izba rękodzielnicza, do której okólnik jest wysłany.

który prócz terminu w warsztacie majstra swego, korzystał także z nauki szkolnej, będzie wydatniejsza, niż stosunkowo dłuższe i żmudniejsze wysiłki jego, pozbawione przygotowania teoretycznego.

Niechaj też rozbudzone uczucie obowiązku ojcowskiego, zaciągniętego względem wychowanków, a obywatelskiego względem rodzinnego przemysłu, zwalcza chwilowe, najczęściej drobiazgowe a przeceniane powody wstrzymywania uczniów od regularnego i zupełnego ukończenia nauki. Prócz zachęty i ułatwiania uczniom uczęszczania do szkół przemysłowych uzupełniających, pożądane jest konsekwentne, a gdzie tego potrzeba i bezwzględne stosowanie postanowienia ustawy przemysłowej w zakresie przymusu szkolnego (§. 99*b)* alin. 3 i 4 ustawy z dnia 23. lutego 1897 §. 100 alin. 3, tudzież §§. 131, 133 i 137).

Z tych postanowień wynika, że obowiązki co do przymusu szkolnego dokładnie są określone tak dla uczniów jak i pracodawców, że przeto spełnienie tych obowiązków wyklucza nieprawidłowości, przedstawione we wstępie niniejszej odezwy.

C. k. Rada szkolna krajowa pozwala sobie przeto liczyć na energiczne współdziałanie obywatelskie Świetnej Izby około podniesienia i uregulowaia frekwencyi w szkołach przemysłowych uzupełniających, a zwłaszcza w klasach II. tych szkół, w duchu tej odezwy, aby młodzież rzemieślnicza, przez zupełne i skuteczne ukończenie nauki przepisanej odnosiła te korzyści, jakich od tych szkół oczekują kraj i państwo, łożące na ich utrzymanie.

* * *

Piękna ta i ciepła odezwa najwyższej władzy szkolnej w kraju nie powinna zostać bez skutku. Młodzież rękodzielnicza, w dobrze zrozumianym interesie własnym, powinna wzmocnić szeregi kolegów uczęszczających do szkół przemysłowych. Nauka niebawem się rozpocznie. Oby więc klasa druga kursu przemysłowego w każdej szkole była jak najliczniejszą!

Ze sprawozdań szkół zawodowych

za rok 1904/5.

1. Krajowa szkoła stolarska w Stanisławowie.

Szkoła stolarska w Stanisławowie obejmuje trzy oddziały zawodowe, a mianowicie: *a)* oddział stolarstwa meblowego i budowlanego; *b)* oddział snycerstwa ornamentalnego, zastosowanego do artystycznych wyrobów meblowych; *c)* oddział tokarstwa. W każdym z tych działów obejmuje nauka c z t e r y kursa roczne.

Z nauki szkolnej przypada 40% godzin na przedmioty teoretyczne, jak religia, języki, stylistyka, rachunki i buchalterya, technologia drzewa, narzędzi i materyałów pomocniczych, oraz w szerokim zakresie rysunki wolnoręczne, geometryczne i zawodowe. Przeważna część czasu nauki, bo przeciętnie 60% godzin szkolnych, przypada na naukę praktyczną w warsztatach.

W I. kursie rocznym jest nauka praktyczna dla wszystkich trzech oddziałów wspólną i każdy uczeń, bez względu na zawód jakiemu chce się specyalnie poświęcić, musi przerobić wstępną szkołę wszystkich trzech rzemiosł t. j. stolarstwa, tokarstwa i snycerstwa. Dopiero na drugim roku rozdzielają się uczniowie według ich uzdolnienia na pojedyncze zawody.

W dziale stolarskim zajmują się uczniowie wykonywaniem wszystkich wchodzących w ten zakres wyrobów, od najprostszych do najbogatszych mebli luksusowych, na podstawie szczegółowych rysunków w naturalnej wielkości i to ze względu na artystyczno-przemysłowy kierunek zakładu, z zastosowaniem najwytworniejszych form artystycznych i najdokładniej wykończonych.

W dziale tokarskim kształcą się uczniowie na tokarzy drzewnych dla zapotrzebowania przemysłu meblowego, tudzież na tokarzy specyalnych, od stolarstwa całkiem niezależnych, dla wyrobów galanteryjnych, tudzież wyrobów fajczarskich i t. p. z drzewa, rogu, kości, kauczuku, bursztynu i pianki morskiej.

Snycerstwo obejmuje naukę snycerstwa ornamentalnego, zastosowanego do dekoracyi mebli, a więc rzeźbienie liści i kwiatów z natury, ornamentów roślinnych wedle plastycznych modeli gipsowych, rzeźbienie draperyi, części postaci ludzkiej, jakoteż drobnych przedmiotów snycerstwa galanteryjnego.

W zakresie rysunków wolnoręcznych, zdejmowanych z natury, nie zaś z wzorów i odlewów, oraz rysunków zawodowych, doprowadzają uczniowie do znakomitych, rzadko w której szkole zawodowej osiąganych rezultatów.

W roku ubiegłym liczyła szkoła 65 uczniów, a to: na I. roku 24, na II. 13, na III. 12, na IV. 10, uczniów nadzwyczajnych 6.

Kuratorem szkoły jest p. Gustaw G e y e r, zastępca dyrektora kolei państwowych, kierownikiem p. Eustachy M e r u n o w i c z. Rysunków uczy nauczyciel specyalny, p. Michał P i s k o z u b.

Ukończeni uczniowie pracują przeważnie jako pomocnicy w zakładach przemysłowych, gdzie znachodzą łatwy i dobry zarobek, zdolniejsi kształcą się dalej za granicą kraju i wychodzą na werkmistrzów lub rysowników w większych pracowniach fabrycznych. Ci zaś, którzy prowadzą własne pracownie, pozostają w ciągłej styczności ze szkołą, gdyż szkoła dostarcza im zamówień, których zawsze ma zawiele, a które nie zawsze do toku nauki się nadają. Szkoła dostarcza im także wzorów rysunków na różne roboty, niemniej pośredniczy w nabywaniu materyałów i narzędzi.

W kilku wypadkach dostarczyła szkoła w ubie-

głym roku szkolnym prywatnym majstrom specyalnie wykonanych projektów i rysunków konstrukcyjnych do urządzeń meblowych i kościelnych, a trzem szkołom publicznym dostarczyła bezpłatnie po trzy kolekcye modeli do nauki rysunków.

2. Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi.

Zakład przeniósł się w lutym b. r. do nowego własnego budynku, który zaopatrzony we wszelkie urządzenia hygieniczne, suchy, przestronny, a posiadający zewsząd dużo światła, daje obecnie możność spokojniejszej, niczem nieprzerywanej nauki.

W związku ze szkołą jest obszerna hala z maszynami pomocniczemi, niezbędnemi dla stolarzy przy fabrycznym wyrobie artykułów budowlanego i meblowego stolarstwa. Hala ta używaną ma być nietylko przez szkołę i jej uczniów, lecz jeszcze więcej przez miejscowe Towarzystwo stalarzy. Szkoła więc weszła z końcem ubiegłego roku w nowy peryod, mogący mieć niemałą doniosłość dla całej kolonii stolarzy kalwaryjskich. Hala mieści w sobie: dwie heblarki, uniwersalną i walcową, dwie piły, wstęgową i do wyrzynania, tokarnię suportową, wiertarkę poziomą, frezownicę i automatyczną maszynę do ostrzenia. Maszynom tym dostarcza siły motor parowy 15-konny, który także wprowadza w ruch dynamomaszynę dla oświetlenia elektrycznego, posługującego się nadto akumulatorami. Dla zabezpieczenia zdrowia pracujących, będą jeszcze w hali urządzone ekshaustory, t. j. przyrządy odpylajace, aby uczynić zadość wszystkim wymogom hygieny.

Oprócz hali maszynowej urządzoną jest także przy szkole suszarnia drzewa.

Hala została niedawno do użytku oddaną, a oprócz uczniów szkoły i ich werkmistrza, pracuje w niej również werkmistrz Towarzystwa stolarzy, obrabiający na maszynach oddawany mu do obróbki materyał. W miarę postępu prac i wprawy robotników w użyciu maszyn, będą usługi maszynowego urządzenia na rzecz spółki coraz wydatniejsze. Gdy zaś i Ministerstwo handlu przyszło Towarzystwu stolarzy w pomoc udzieleniem pożyczki w kwocie 8.000 K na zakupno materyałów — należy przypuszczać, że nowe te środki pomocnicze w wykonywaniu stolarstwa na szersze rozmiary, dopomogą dzielnie do odrodzenia przemysłu stolarskiego w Kalwaryi, jeśli zwłaszcza towarzyszyć będzie tym usiłowaniom dobre rozumienie rzeczy, praktyczność i rzutność przemysłowo-handlowa w łonie samychże członków Towarzystwa.

„Smutnym bowiem — pisze w tej sprawie dyrekcya — a jednak prawdziwym faktem, była bardzo nieprzychylna postawa tut. stolarzy do Zakładu, którzy, oprócz małych wyjątków, obawiali się Zakładu, jako groźnego konkurenta, a zaprowadzenie maszyn roboczych — mających być dla nich w przyszłości podstawą pomyślniejszego bytu — uważali za zgubę. Ta nieprzychylność odbiła się na frekwencyi zakładu nietylko w szkole, ale i na kursie majstersko-czeladniczym.

„Stan ten jednak przejściowy minął i począwszy od 15. maja, z chwilą, gdy zarząd Zakładu na podstawie umowy pozostawia przez 3—4 dni w tygodniu maszyny do bezpłatnego użytku Towarzystwa stolarzy, z którego to prawa członkowie tego korzystają i gdy poznawać zaczęli powoli różnicę, jaka zachodzi między pracą ręczną, a maszynową. Dyrekcya Towarzystwa pozostawiła członkom na razie 2-miesięczny czas do korzystania z maszyn zupełnie bezpłatnie. Dopiero od 20. lipca b. r. wprowadzone zostają za użycie maszyn drobne na rzecz Towarzystwa opłaty, które na rozszerzenie zbytu będą obrócone.

„Zarząd szkoły dąży do tego, by dyrekcya Towarzystwa wzięła w swe ręce całą produkcyę lepszych wyrobów i by przez zakup w większej ilości materyałów, dalej przez odpowiedne wysuszenie tegoż, a późniejsze przygotowanie części składowych mebli, na podstawie umyślnie sporządzonych rysunków — dała możność członkom Towarzystwa wejścia odrazu na drogę postępu — a oddając im z góry oznaczoną ilość mebli do wykonania, była w możności regulowania produkcyi stosownie do zbytu i wykorzystania odpowiednio czasu roboczego na maszynach.

„Rzecz jest w toku i na dobrej drodze, tak, że można być o dalszy pomyślny rozwój tejże spokojnym.

„Z tą główną akcyą szkoły w stosunku do miejscowego przemysłu dąży obecnie i nauka w szkole, a zwłaszcza na kursie dla majstrów i czeladzi, gdzie trzeba wydatnej bardzo pracy, by źle przygotowany materyał odpowiednio wyrobić i dać mu możność odniesienia realnych korzyści".

Wskutek radykalnego przekształcenia szkoły, był ubiegły rok dla szkoły przejściowym i, z powodów już wzmiankowanych, najniekorzystniejszym pod względem frekwencyi szkolnej. Zapisanych było uczniów 12, a to: na I. roku 1, na II. roku 3, na III. roku 6, na IV. roku 1, nadto jeden uczeń nadzwyczajny. Gdy w ciągu roku jeden uczeń opuścił zakład a jeden został wykluczony, klasyfikowano uczniów 9.

Wyniki nauki są zadawalniające, choć częste przerwy, powodowane stanem przejściowym, przenoszeniem się do nowego budynku, w którym ciągle jeszcze roboty trwały — robotami dla tegoż częściowo przez szkołę wykonywanemi — nie wpływały dodatnio na cały tok nauki. Również i brak nauczyciela rysunków, wysłanego na specyalny kurs do Lwowa, którego musiał i tak już rozmaitemi czynnościami obarczony kierownik szkoły zastępować — nie pozwolił na zupełne wyczerpanie planu naukowego, które to braki dopiero w najbliższym roku szkolnym uzupełnić będzie można.

Kierownik szkoły ponawia i gorąco uzasadnia

wniosek urządzenia przy szkole internatu dla uczniów dla zabezpieczenia większej ich liczby.

Kuratorem szkoły jest p. Grzegorz Lisowski notaryusz miejscowy, kierownikiem p. Władysław Niemczynowski.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Buczaczu.

W niedzielę dnia 3. b. m. otwartą została największa i najokazalsza z dotychczasowych wystaw okręgowych, wystawa rolniczo-przemysłowa w Buczaczu, tej głośnej siedzibie wytwórstwa prześlicznych „makat buczackich“. Przy otwarciu uczestniczyli Marszałek krajowy i Namiestnik hr. A. Potocki ze swoją małżonką.

Wystawę urządził komitet, którego głównymi działaczami są prezes hr. Oskar Potocki, hr. Henryk Badeni z Koropca, syn Marszałka krajowego i p. Stanisław Orski, sekretarz sądu miejscowego.

Wybór miejsca pod wystawę był bardzo szczęśliwy. Jest to t. z. plac „pod Topolkami“, własność hr. Potockich z Buczacza, położony uroczo u stóp góry, uwieńczonej malowniczemi ruinami zamku.

Uroczystość otwarcia wystawy zamącona była nieco deszczem, lecz gdy się popołudniu wypogodziło, zapełnił wystawę tłum publiczności, między którą znalazła się pokaźna ilość włościan.

Rzućmy pokrótce okiem na to, co wystawa zgromadzić zdołała.

Osobny pawilon poświęcony jest przemysłowi artystycznemu. Zwraca tu powszechną uwagę umieszczony tuż naprzeciw wejścia do pawilonu prześliczny zbiór dużych i mniejszych artystycznie ugrupowanych lalek, w misternie wykończonych kostiumach włościańskich. Są tu najprzeróżniejsze typy drużek, nowożeńców i t. p. z różnych wsi, postrojone w korale, pstre wstążki i chustki. Kolekcya, zasługująca na umieszczenie w muzeum, powstała staraniem szeregu pań i hr. Henryka Badeniego z Koropca.

Pawilon wypełniły zresztą różnego rodzaju kilimy, wyroby stolarskie, zabawki, wyroby kaflowe i t. d. Pawilon ten mieści się po lewej stronie od wejścia na wystawę. W głównym pawilonie przemysłowym, po prawej ręce, mieszczą się wyroby tkackie, tokarskie, powroźnicze, koszykarskie i t. d. Pawilon rolniczy mieści w sobie najprzeróżniejsze produkty rolnictwa, sadownictwa, okazy jarzyn niezwykłej wielkości i t. p.

Dwie hale maszyn wypełniły rozmaite narzędzia rolnicze, pługi, parowe młocarnie z fabryki Bredta w Ottynii, Zieleniewskiego z Krakowa, Podolskiej fabryki maszyn w Podhajcach, dzwony z lejarni Serafina w Kałuszu i i. Dalej zwraca uwagę zbudowana na wolnem powietrzu wieża wiertnicza, oraz rygi wiertnicze inżyniera Małochleba.

„I. krajowy zakład budowy młynów“ Hermanna ze Lwowa zaprodukował urządzenia całego młyna w ruchu; publiczność ma sposobność przypatrywać się mieleniu zboża na różne gatunki mąki.

Dalej rozrzucony jest cały szereg pawilonów, mianowicie: pawilon hrabiów Potockich, pawilon prezesa Kółek rolniczych Cieleckiego „Hadyńkowce-Porchowa“, pawilon dóbr Snowidów, pawilon Aleksandra hr. Potockiego z Ossowic, pawilon Serwatowskiego z Jezierzan (sukna rajtarowieckie), pawilon przemysłowy Wolgnera z Komarówki i i.

Wystawę całą cechuje umiejętne pogodzenie i harmonia wszystkich przemysłów: fabrycznego, domowego i artystycznego oraz rolnictwa. Inicyatywę do wystawy dało i zajęło się jej przeprowadzeniem Towarzystwo pomocy przemysłowej w Buczaczu, funkcyonujące niezawodnie najlepiej ze wszystkich towarzystw tych w Galicyi.

W szeregu wystawców znajdują się między innymi następujący: Szkoła zabawkarska w Jaworowie, kraj. szkoła koszykarska w Niżniowie, przedsiębiorca tkacki Mięsowicz z Korczyny, Niemojowski, Baczewski, kraj. naukowy warsztat powroźniczy Wegnera w Stryju, składy futer Wrońskich i Solika ze Lwowa, Tow. pomocy przemysłowej w Brzeżanach, kraj. zakład sadowniczy w Zaleszczykach, kraj. niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy, bar. Julian Brunicki (dział rolniczy), Lewiński ze Lwowa, Szkoła wzorzystych kilimów Tow. pomocy przemysłowej w Czortkowie, fabryka „Tlen“, fabryka dachówek Homolacsa w Kołomyi, młyn amerykański w Bucniowie, fabryka dachówek w Komarówce, Pruchnicki, kilimkarz z Kossowa, fabryka maszyn rolniczych Sikory w Pustkowie, odlewarnia i fabryka maszyn Podhorodeckiego we Lwowie, fabryka pługów i narzędzi rolniczych braci Fröhlich, pracownia powozów Siwińskiego w Stanisławowie, fabryka pieców kaflowych Horoszkiewicza w Stanisławowie, skład fortepianów Edm. Kappy w Stanisławowie, Szymon Wilczyński zakład artyst. bronz. we Lwowie, firma Wczelaka ze Lwowa, firma Gurgula z Jarosławia i i.

W małym pawiloniku otworzyła Eleuterya swą „gospodę“. Na placu wystawowym znajduje się restauracya, cukiernia, hala dla teatru ludowego i panorama. Niedaleko u wejścia pracuje z hałasem motor, dostarczający światła elektrycznego dla szeregu łukowych lamp, porozmieszczanych na placu. Duży stawek, na nim czajki i pawilonik dla muzyki, uzupełniają obraz wystawy.

Reklamowanie naszego przemysłu.

Wziąwszy do rąk jakąkolwiek gazetę, irytować się musimy śmieszną a szkodliwą dla kraju wojną, jaka się tam pomiędzy pierwszemi kolumnami a ostatnią odbywa. Na pierwszych znajdujemy tu i owdzie gorące zalecenia wyrobów krajowego przemysłu — wyrazy walki z narzucaną nam z za granicy „tandetą“ — stałe inwokacye przed kroniką: Popierajmy przemysł krajowy! Żądajmy od każdego kupca wyrobów krajowych! i t. d. Ale rzućmy potem okiem na kolumnę ostatnią, a znajdziemy sążniste inseraty: „Ja Anna Csillag!“ i „Mydło Schichta“ jakby „Tlen“, Ihnatowicz, Rożnowski, Frydrych i t. d. w kraju nie ekstnieli — znajdziemy „482 milionów pudełek ekstraktu do czyszczenia „Globus“, jak gdyby tego samego Blumenfeld, „Iskry“ i „Stery“ nie wyrabiały — znajdziemy tutki „Antinicotin“ i „Balsam Thierrego“ i Maść centyfoliową“, „kuchnie oszczędnościowe Goldschmidta“ i tysiąc innych wyrobów *von Draussen* bardzo gorąco rodakom zaleconych.

Dlaczegoż tak jest? Dlatego, że przemysłowcy nasi o reklamowania własnych wyrobów nie dbają i pozwalają się obcemu premysłowi wprost zakrzyczeć.

Skądże się ma publiczność o wyrobach krajowych dowiadywać? Publicystyka krajowa czyni bardzo wiele, więcej niż gdziekolwiek indziej, ażeby w części swej redakcyjnej dawać objaśnienia, zagrzewać do popierania krajowego przemysłu, nawoływać do kupowania swojskich wyrobów. Czyż mamy jeszcze żądać, aby poświęcała dla przemysłu poważną część swych dochodów, których im kolumna inseratowa na koszta wydawnictwa dostarcza? A czemże ma administrator dziennika tę kolumnę zapełnić, jeśli się przemysł krajowy wcale nie reklamuje, lub szuka tylko małych kącików dla swej reklamy? Jednego tylko znamy przemysłowca w kraju, t. j. Ihnatowicza, który konsekwentnie od długiego szeregu lat przedsiębiorstwo swe reklamuje i nigdy zapewne tego nie żałował. A cóż dalej? Takie większe inseraty, jakie np. fabryka cukrów dr. Jana Ruckera i Ski we Lwowie ostatnimi czasy umieszcza — należą do rzadkości w zakresie przemysłu krajowego — to też nie dziw, że tak jak w inseratach dziennikarskich, tak i w życiu spycha się przemysł krajowy do szarego kąta.

Czyż na publiczności, oprócz obowiązku zaopatrywania się w wyroby swojskie, ma jeszcze ciążyć obowiązek mozolnego wywiadywania się, gdzie co jaki przemysłowiec krajowy wyrabia? Rozsiane po kraju Towarzystwa przemysłowe, złożone z gorętszych żywiołów, starają się być bezpłatną fanfarą krajowego przemysłu — „Liga przemysłowa“ wydaje skorowidz przemysłu krajowego, ażeby go w ręce publiczności wciskać — i tylko sami przemysłowcy nasi są dla swej własnej sprawy najobojętniejsi!

Otóż tak dalej być nie powinno. A jeśli ten i ów przemysłowiec z osobna jest zbyt nieporadny, ażeby się tem zająć i o tem pamiętać — to powinnoby się wytworzyć w kraju specyalne biuro inseratowe dla przemysłu krajowego, oparte o wybitniejsze sfery przemysłowe, a mające dość sprytu i zapobiegliwości, ażeby nad kolumnami inseratowemi gazet naszych zapanować i nie przemysł krajowy, jak dotąd, lecz przemysł obcy zepchnąć do szarego kąta!

Ostatnia to chwila, ażeby przemysłowcy nasi przejrzeli, zwłaszcza dziś, gdy im przemysł wiedeński wojnę wypowiada, i wziąwszy skuteczną broń reklamy do rąk, zaczęli nią umiejętnie władać.

Zapatrywanie to nasze nie jest odosobnione. Przed niewielu dniami spotkaliśmy się i w *Słowie polskiem* z artykułem „Nasz przemysł a reklama“, w którem między innemi napisano co następuje:

„Ileż to razy wprawia w zdumienie kupującą publiczność wiadomość, że ten lub ów towar wyrabia się w kraju, gdy ona nieświadomie zawsze jeszcze w dobrej wierze zagraniczne fabrykaty popierała. A przecież nie mamy jeszcze tak wielu rozwiniętych gałęzi przemysłu, aby nieświadomość taka była następstwem fizycznej niemożliwości spamiętania tego, co u nas w kraju kupić można, bo się w kraju wyrabia — co się kupić powinno, bo wyrabia się równie dobrze jak zagranicą — a co kupować się musi, bo wyrabia się bądź lepiej, bądź też gałąź dana, walcząc z potężną konkurencyą, inaczej upaśćby musiała. Przyczyną więc tej nieświadomości jest wyłącznie niedostateczna dbałość o reklamę u naszych sfer przemysłowych, z której wyleczyć je, powinno być jednem z najpierwszych zadań prasy i publiczności.

„Publiczność powinna przy każdej sposobności domagać się informowania jej ze strony kupców i przemysłowców, jakie artykuły produkcyi krajowej mają do zbytu, powinna wytykać banalność, niedokładność a często bezmyślność w ogłaszaniu się (ogłaszano np. niedawno, już dobrze pod koniec wiosny, środek przeciw odmrożeniu rąk!) — bezwzględnie zaś powinna karcić i piętnować świadomą nieprawdziwość ogłoszeń“.

A więc zabierzcie się do rozumnej reklamy panowie przemysłowcy, a z pewnością tego nie pożałujecie!

Kronika.

Wystawy.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW RĘKODZIELNIczych, zajętych w pracowniach lwowskich, odbędzie się we Lwowie w parku Kilińskiego, w powystawowym pałacu sztuki i trwać będzie od 16. do 30. b. m. Równocześnie umieszczoną będzie w tym samym budynku wystawa starożytności cechowych, a to godeł i bereł cechowych, skrzyń, lad, krzyżów, kubków, pieczęci, przywilejów, wreszcie sztandary dawne i teraźniejsze. Do udziału w tym dziale wystawy zaproszone zostały korporacye rękodzielnicze w całym kraju i jest nadzieja, że zgromadzone tu będą bardzo ciekawe okazy.

Liczba zgłoszeń co do wyrobów uczniów rękodzielniczych i takich z pomiędzy czeladzi, którzy dopiero przed rokiem zostali wypisani, przekroczyła już liczbę 400. Wystawa wyrobów połączona będzie z wystawą rysunków i wypracowań młodzieży rękodzielniczej w szkołach przemysłowych uzupełniających.

Przygotowania do urządzenia wystawy są w pełnym toku.

WYSTAWA GOSPODARSTWA DOMOWEGO urządzona ma być w miesiącach kwietniu i maju r. 1906 w Antwerpii, jako wystawa międzynarodowa, przy pomocy rządu belgijskiego i wielu miast w Belgii. Zakres jej jest dość szeroki i obejmuje wszystko co się wiąże jak najluźniej z pojęciem domowego gospodarstwa, *économie domestique.* Adres generalnego Sekretaryatu wystawy jest Antwerpia (Anvers) rue Vondel nr. 9.

Zapiski przemysłowe.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO. We Lwowie założono jedyny w naszym kraju zakład pakietowania ultramaryny (farbki do bielizny) pod firmą Adam Guźkowski i Spółka. Farbka jest artykułem bardzo rozpowszechnionym, a rozdzielanie jej na pakieciki z papieru lub woreczki płócienne, które się bez rozwiązywania wprost do wody z bielizną wrzuca — stanowi za granicą specyalną gałęź pracy fabrycznej Teraz, zamiast obcych, zajmą się tą pracą ręce krajowe. Przedsiębiorstwo Guźkowskiego i Ski zatrudnia już dziś 30 sił roboczych i jako krajowe powinno znaleźć poparcie u naszych gospodyń.

PRODUKCYA ROPY W GALICYI w I. półroczu b. r. przedstawia się w cyfrze 4 202.537 cetnarów metr. Więcej niż połowę tej ilości bo 2,892.825 dostarczył Borysław, 317.368 Schodnica, 219.897 Krosno, 147.705 Rogi, 127.811 Tarnawa-Wielopole, 121 586 Potok, 110.696 Urycz, inne znacznie mniejsze ilości cetnarów metrycznych.

KRAJOWA PRODUKCYA ZAPAŁEK. Wedle dat, zebranych przez biuro skartelowanych fabryk zapałek galicyjskich, wynosiła w roku 1904 konsumcya zapałek w Galicyi 250 wagonów w wartości 600.000 K. Z tego dostarczyły fabryki krajowe (Bolechów, Skole, Stryj i Żywiec) więcej niż połowę, bo 133 wagonów w wartości 320.000 koron.

KOPALNIE WĘGLA W GALICYI. Société anonyme minière et industrielle w Vervières (Belgia otrzymało pozwolenie eksploatacyi kopalni węgla w Galicyi z reprezentacyą w Krakowie. Oprócz powyższego towarzystwa zajmują się jeszcze poszukiwaniem nowych terenów węglowych w Galicyi Arnold Rappoport, hr. Andrzej Potocki i Compagnie Galizienne de mines w Paryżu.

NOWE FABRYKI W KRÓLESTWIE POLSKIEM. *Warszawski Dniewnik* doniósł, że w Targowsku pod Warszawą powstaje fabryka sztucznej karmy dla bydła. Podstawą nowego produktu ma być melasa cukrowa, o którą zawarto już umowy z kilku cukrowniami. Głównymi akcyonaryuszami są przemysłowcy wiedeńscy i dwaj kapitaliści z Warszawy.

Innem przygotowującem się przedsiębiorstwem przemysłowem jest fabryka sztucznego jedwabiu w gubernii piotrkowskiej, oparta na towarzystwie akcyjnem o kapitale zakładowym 5 milionów franków, którego statuta zostały już przez ministerstwo zatwierdzone.

NOWY GRZYBEK FERMENTACYJNY uzyskali w Angli Johnson i Hare przez moczenie liści eukaliptusowych w roztworze sacharyny. Wynalazcy nazwali ten nowy środek fermentacyjny Saccharomyces thermantitorum. Główna jego zaleta, w porównaniu z innymi grzybkami fermentacyjnymi, że nie ulega zmianie w wyższej temperaturze i jeszcze przy 77° C nie traci swych własności. Najlepiej działa wszakże w ciepłocie 27 do 73° C. Ta właściwość czyni możliwem używanie nowego grzybka fermentacyjnego z dobrym skutkiem nawet w krajach o bardzo gorącym klimacie.

NOWY MATERYAŁ ŚWIETLNY. Francuski inżynier Denayrouze wynalazł nowy materyał świetlny, który nazwał Luzolem. Luzol jest to jasny biały płyn o zapachu naftowym, otrzymuje się przy destylacyi węgla kamiennego (przy koksowaniu); gazy destylacyjne przeprowadza się przez oleisty płyn, który absorbuje węglowodory, tworzące składnik Luzolu. Luzol zawiera węglowodory o wielkiej zawartości węgla i zmieszany z powietrzem daje jasny i gorący płomień, który się używa do rozpalania siatki. Używanie Luzolu ma być podobno bardzo ekonomiczne, gdyż zużywa go się 3 razy mniej, niż nafty dla osiągnięcia tego samego efektu świetlnego, lecz większe jego rozpowszechnienie dzisiaj jest wątpliwe jeszcze wobec tego, iż wymaga on specyalnie skonstruowanej lampy ze szczelnym kompletnie rezerwoarem, inaczej bardzo łatwo ulatnia się.

Zapiski handlowe.

W SPRAWIE PRZERACHOWYWANIA TARYF kolejowych komunikuje nam Izba handlowa lwowska co następuje:

Jak wiadomo, ministerstwo kolei żelaznych w taryfach bezpośrednich, ogłoszonych z dniem 1. listopada 1905, uwzględniło już przerachowanie taryf kolejowych dla ruchu między stacyami kolei północnej ces. Ferdynanda a stacyami północno-wschodniej sieci kolei państwowych. Natomiast ze względów taryfowo-technicznych nie uczyniono tego jeszcze we wszystkich innych taryfach bezpośrednich, objętych również zasadą przerachowania. W sferach interesowanych i w prasie podniosły się z tego powodu zażalenia, wyrażone również na tegorocznej wiosennej sesyi państwowej rady kolejowej, że w innych relacyach, wychodzących poza stacye kolei północnej w Morawach, niemniej w ruchu kolejowym do stacyi czeskich nadający przesyłkę, musi opłacać z własną szkodą jak dawniej taryfy droższe.

W odpowiedzi na to ministerstwo kolei wyjaśnia, że nadający przesyłki w relacyach wspomnianych ma prawo i dziś już do uzyskania przewozu tańszego, a to bądź w drodze t. zw. przekartowania, bądź przez wniesienie reklamacyi, które w przeważnej większości wypadków będą uwzględnione. Bliższe szczegóły dotyczącego rozporządzenia ministeryalnego poda każdemu interesowanemu na żądanie biuro Izby handlowej i przemysłowej. Ministerstwo zaznacza w końcu, że poczyniono już zarządzenia, aby nowe obliczenie wszystkich taryf bezpośrednich, objętych zasadą przerachowywania, jak najrychlej zostało ukończone.

POPARCIE EKSPORTU. Muzeum handlowe austryackie, w celu skuteczniejszego popierania wywozu towarów, zakłada oddziały w krajach, będących ważniejszymi rynkami zbytu dla przemysłu austryackiego. Oddziały te będą szybko i bezpośrednio komunikowały głównej instytucyi ważniejsze wiadomości, ta zaś ze swej strony udzielać je będzie eksporterom Oddziały takie założone zostaną najpierw w Kairze, Aleksandryi, Skutari, Serajewie itd. Z usług tych oddziałów interesowani korzystać będą bezpłatnie.

AUSTRYACKIE ZAPAŁKI wywożone są w znacznej ilości do Indyi. Konsulat austryacki, czerpiący wprost z wykazów cłowych w Kalkucie, donosi, że w I. kwartale b. roku wpłynęło do tamtejszego portu 94.654 grosów zapałek z Tryestu wartości 71.757 rupij (przeszło 138.000 K), podczas gdy Anglia dostawiła 7.753 gros, Antwerpia 143.885 gros, Hamburg 53.900 gros, Szwecya 33.500 gros a Kobe w Japonii 106.550 gros. Mając takie miejsca zbytu na Wschodzie, mogłyby fabryki wiedeńskie i inne austryackie starać się ten wywóz rozszerzyć, zamiast gniewać się na Galicyę, że śmie u siebie zapałki na swoje potrzeby produkować i ich zapałki z fałszowanemi etykietami rugować.

Rozmaitości.

PANCERZE KULOCHRONNE. Znany wynalazca tkaniny kulochronnej, Kazimierz Żegleń z Chicago, po dłuższym pobycia w Petersburgu, gdzie liczne próby, dokonywane z tkaniną kulochronną wobec takich rzeczoznawców wojskowych, jak jenerał Dragomirow, udawały się doskonale, przybył przed kilku miesiącami do Warszawy i tu sprzedał patent na swój wynalazek na państwo rosyjskie kapitanowi telegraficznego pułku wojskowego, p. A. Czemersinowi. Przy ul. Leszno w Warszawie powstała pierwsza w Rosyi pracownia pancerzy kulochronnych. Tkanina p. Żeglenia, wyrabiana z jedwabiu białego, specyalnie przygotowanego i utkanego, jest, pomimo ćwierćcalowej grubości, miękka i stosunkowo lekka. Ze względu jednak na cenę materyału i robociznę jest bardzo droga, arszyn kwadratowy kosztuje bowiem około 100 rubli. Napierśniki z niej sporządzone i ważące po dwa funty, powstrzymują z łatwością kule rewolwerowe wystrzelone z rewolwerów najlepszych nawet systemów na bliżką choćby metę. Taki sam napierśnik przeciwko kulom karabinowym waży 12 funtów, posiada bowiem podkład blachy stalowej, zabezpiecza zaś zupełnie przeciwko strzałom karabinowym, danym z odległości większej niż 400 kroków. Pracownia przy ul. Leszno, zatrudniająca około 10 tkaczy, sprowadzonych z Łodzi, wyrabia przeważnie pancerze pierwszego rodzaju. Podobno istnieje zamiar zaopatrzenia policyi warszawskiej w napierśniki Żeglenia.

Druga pracownia pancerzy kulochronnych wynalazku Żeglenia istnieje już od lat kilku w mieście South Bend, w stanie Indyana, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wyrabiane w niej pancerze kosztują po 50 dolarów i znajdują chętnych nabywców wśród policyi amerykańskiej, bardzo często narażonej na strzały przy aresztowaniach złoczyńców i w zajściach ulicznych.

WPŁYW TRZĘSIENIA ZIEMI NA WZROST produkcyi ropy. Amerykańska gazeta *Pacific Oil Reporter* donosi, że trzęsienie ziemi w okręgu „Kern River County" w Kalifornii wywołało nadzwyczajnie silne wybuchy ropy w tamtejszych kopalniach. To samo zjawisko zaobserwowano w okręgach naftowych w Junset i Mc. Kittrick.

O SZCZEGÓLNEJ ZMIANIE BARW zdawał sprawę niedawno temu rzeźbiarz i keramik Cros na posiedzeniu paryskiej Akademii umiejętności. Cros, pracujący w wielkiej fabryce porcelany w Sèvres, zajął się konstrukcyą okularów, których potrzebują pracownicy przy badaniu naczyń w piecach dla wypalania porcelany, przy których z powodu wysokiej temperatury oczy okularami chronić należy. Otóż pewnego razu, nałożywszy przypadkiem niebieskie okulary na żółte, spostrzegł Cros szczególne zjawisko. Zdawałoby się, że kombinacya tych dwóch kolorów nada widokowi całemu zielone zabarwienie, tymczasem niebo pozostało niebieskiem, róże oglądane przez owe podwójne szkła nie straciły swej płomiennej barwy, i tylko zieleń roślinna przybrała odmienne od rzeczywistych kolory: żółty, brunatny, nawet czerwony. Dalsze doświadczenia poczynione przez Crosa wykazały, że niebieski kobalt wygląda — obserwowany przez szkła żółto-niebieskie — czerwono. Prawdziwe np. szmaragdy wyglądają jak ametyst, gdy je oglądać będziemy okularami Crosa, natomiast zaś fałszywe, zabarwione kobaltem, przedstawiają się jak rubiny. Także fałszywe brylanty bardzo łatwo odróżnić od prawdziwych przy pomocy tych okularów. Cros nie umie sobie jeszcze wytłómaczyć szczególnego tego fenomenu optycznego. Do dalszych badań uprosił sobie pomocy chemików, którzy może z odkrycia jego wydobędą ważne zastosowanie zarówno dla naukowych, jak przemysłowych celów.

JULES JALUZOT. Nazwisko to nie powinno być obce szerokim masom publiczności, których fale zalewają gród nadsekwański; wielki bowiem bazar „Printemps", rywalizujący z „Luwrem" i „Bon Marche", nosi firmę dodatkową „Jules Jaluzot" i głównym też akcyonaryuszem oraz prezesem towarzystwa, eksploatującego to przedsiębiorstwo, jest tenże Jaluzot, którego imię zyskało obecnie świeży, choć mało pożądany rozgłos w świecie całym.

Nie można zarzucić temu, co je nosi, iż trawił życie bezczynnie. Poza wielkim bazarem swoim, z którego czysty zysk wynosi 17 mil. franków rocznie, posiada Jaluzot szereg kamienic w Paryżu i rozległe dobra ziemskie, dwie duże fabryki cukru, dwie gazety codzienne i mandat poselski do izby z departamentu Nièvre, gdzie leżą majątki pana deputowanego, którego fortuna ceniona była na 80 milionów franków.

Bywają jednak ludzie — nietylko w Paryżu — którym wszystkiego jest zamało. Do tej kategoryi należał Jaluzot. Poza wyliczonemi wyżej zajęciami obrał on sobie jeszcze jedno: spekulacyę cukrem. Wiadomo zapewne wielu czytelnikom, iż w stolicy francuskiej funkcyonuje giełda produktowa, z olbrzymimi obrotami ażiotażowymi na główne artykuły rolnictwa, a między innemi i na cukier. Kupuje się i sprzedaje wiele milionów worków cukru na terminy późniejsze, bez zamiaru odebrania lub dostarczenia cukru, lecz z widokami zarobku na różnicy kursu.

Otóż Jaluzot, nie zadowalając się produkcyą z własnych dwu fabayk, kupował i poza niemi miliony worków cukru, nie w celu ich odbioru, ale zrealizowania korzyści, jakie przewidywał skutkiem podniesienia się ceny. Operacya ta udała się w roku 1901, z powodu braku cukru, a Jaluzot, grając na zwyżkę, zgromadził nadto znaczne ilości cukru, których nie wypuszczał na rynek, skutkiem czego nastąpiła tak znaczna zwyżka, iż ci, co grali na zniżkę, nie byli w możności dostarczyć Jaluzot'owi sprzedanego mu cukru.

Ofiarą zaś padła jedna z najstarszych firm paryskich (Brebant), która zmuszoną była przystąpić do likwidacyi.

Ówczesne powodzenie ośmieliło Jaluzot'a do ponowienia i w tym roku operacyi zwyżkowych na skalę jeszcze większą. Wszakże tym razem karta się odwróciła. Strona przeciwna bowiem, która cukier sprzedała (zawsze na terminy), miała się na ostrożności, zaopatrzywszy się w potrzebny materyał, a gdy nadto stan urodzajów zarówno we Francyi, jak w pozostałej Europie zapowiadał się nader pomyślnie, skłoniło to wielu producentów do korzystania z cen wyśrubowanych przez Jaluzot'a, sprzedając towar tak gotowy jak dostawowy. Pod tym naporem ceny spadły tak, że z 32 spadły na 20 fr. za 100 kilo. Tej zniżki Jaluzot nie mógł już wytrzymać, bo zabrakło mu środków. To też, gdy w końcu lipca miał odebrać poprzednio zakontraktowany cukier w ilości około $1\frac{1}{2}$ miliona worków, ogłosił się niewypłacalnym.

Różnica z tych operacyi na niekorzyść Jaluzot'a wynosi 25 milionów franków, których niefortunny gracz nie mógł zapłacić. Ponieważ wszystkie te operacye zawierane były za pośrednictwem domów agenturowo-komisowych, firmy te w ilości pięciu również zawiesiły wypłaty. A były to domy o półwiekowem niemal istnieniu i używające pierwszorzędnego kredytu. Jak się Jaluzot ułoży ze swoimi wierzycielami — rzecz to obojętna dla szerszego ogółu; podobno „regulacya" w stosunku 50% rozłożonych na lat kilka, jest w toku.

A inna jeszcze wyłoniła się kwestya, która wywołała interwencyę rządu.

Jaluzot, poza wielutysiącznymi przedmiotami sprzedawanymi w bazarze „Printemps", polegającego na przyjmowaniu najdrobniejszych kapitałów, wpadł na pomysł utworzenia działu „oszczędnościowego", celem oprocentowania na $3\frac{1}{2}$% rocznie. Ogółowi zdawało się, że jest to jedna z reklam, w których bazary paryskie doszły do perfekcyi. Aliści okazało się obecnie, że tak nie jest, albowiem Jaluzot pragnąc na tej drodze uzyskać tanie kapitały dla swych spekulacyi. Zgromadził też około 9 milionów franków, z których $\frac{3}{20}$ milionów płatnych jest za okazaniem, a pozostałość — na terminy do jednego roku. Gdy deponenci dowiedzieli się, jaki użytek Jaluzot uczynił z ich pieniędzy, zażądali tłumnie zwrotu, co tylko po części dało się uskutecznić, albowiem na razie o zebraniu całego funduszu nie mogło być mowy.

Celem uchronienia kilkunastu tysięcy drobnych ludzi od strat, rząd zawezwał główne banki paryskie o udzielenie pomocy zachwianej firmie; nadto sąd handlowy paryski, na mocy praw tamtejszych, wyznaczył „likwidatora" dla sprawdzenia ksiąg i zawiadywania majątkiem niewypłacalnego przedsiębiorstwa, a prokuratorya przystąpiła do badań podejrzanych operacyi Jaluzota.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ***Juliusz Starkel.*** I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.